OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁT



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 6 STYCZNIA 1927 roku. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 6

Krwawa zemsta odpalonych adoratorów.

Napadli w nocy na dom młodej dziewczyny, poranili ją kolbami rewolwerów, a ojca jej zranili.

Piotrków, 6 stycznia.

Zofja Michalska, zamieszkała we wsi Białocin piotrkowskiego powiatu namiętnie uprawiała flirty. Otaczało ją liczne grono adoratorów, gdyż była zamożna i przystojna panna.

Niedawno Michalska zaręczyła się z pewnym młodzieńcem z Piotrkowa.

Zawiedzeni w swych nadziejach parobcy zapałali ku niej wielkim gniewem i postanowili się zemścić.

W nocy z poniedziałku na wtorek do zagrody rodziców Michalskiej wtargnęło, jakichś 4 mężczyzn, którzy następnie przez wybite okno dostali się do mieszkania.

Dwuch z nich, uzbrojonych w rewolwery skierowało się do izby, w której spała Zofja Michalska. Ojciec dziewczyny zagrodził im drogę.

Huknęły rewolwerowe wystrzały i niefortuny obrońca lekkomyślnej córki ciężko ranny upadł na ziemię.

Teraz już bez przeszkód wtargnęli napastnicy do następnej izby. Ale w niej już nikogo nie było. Otwarte okno wskazywało na drogę ucieczki Zofji Michalskiej.

Napastnicy opuścili zagrodę i puścili się za zbiegła w pogoń.

Dopadli ją na wiejskiej drodze i ciężko poranili kolbami rewolwerów.

Jak wykazało śledztwo najście na dom Michalskich było dziełem zemsty zawiedzionych w swych nadziejach amantów.

Stan zdrowia ofiar napaści — bardzo ciężki.

Napastników, którymi okazali się mieszkańcy Białocina Jan Mazur, Michał Poniewiera, Kazimierz Starczewski i Wincenty Kosmala — osadzono w więzieniu.

Sumatra w ogniu rewolucji.

Krwawe walki z komunistami malajskimi.

Singapore, 6 stycznia.

Powstanie komunistyczne, które objęło ponownie środkową część Jawy, przerzuciło się na Sumatrę. Tak samo, jak i na Jawie rewolta nosi charakter komunistyczny. Siły zrewoltowanych są znaczne, przyczem pomiedzy wojskami rządowemi a rewoltą doszło do większych walk pod Palembangiem. — Podczas walki atakujący rewolucjoniści utracili przeszło 30 zabitnych i 100 rannych i odparci zostali w kierunku południowym.

Po stronie rządowych wojsk holenderskich straty również znaczne. — W prowincji Lampong sytuacja uważana jest za opanowaną, przyczem władze przeprowadzają masowe aresztowania. W środkowej części wyspy komuniści starają się, jak dotychczas bezskutecznie, uchwycić władzę. W porcie Telok Betong powstańcom udało się opanować okręt.

Straszliwy wybuch gazu od jednej iskry.

Nowy Jork, 6 kwietnia.

W filji First National Bank w San Francisko iskra z przewodu elektrycznego zapaliła 5 tysięcy metrów sześciennych gazu, ulatniającego się z rury domu mieszkalnego.

Iskra spowodowała straszliwy wybuch, który zrujnował bank i szereg domów okolicznych.

Egzekucje w lochach G. P. U.

Wstrząsające relacje zakładników łotewskich.

Ryga, 6 stycznia.

Do Rygi przybył z Moskwy transport obywateli łotewskich w liczbie 41 osób, wymienionych na komunistów, którzy odsiadywali karę w więzieniach ryskich.

W rozmowach ze współpracownikami prasy ryskiej podali wymienieni zakładnicy zastraszające szczegóły swego pobytu w więzieniach sowieckich, gdzie więźniowie skazani są na głód, katusze fizyczne i moralne oraz groźbę śmierci. Rozstrzeliwania dokonywane są w moskiewskiem więzieniu Butyrskim codziennie. Z celi skazańcy wyprowadzani są do kancelarji więzienia, gdzie się na nich rzucają funkcjonarjusze GPU. O ile skazanie usiłuje stawić opór, zostaje natychmiast związany i wrzucony do samochodu, w którym więźniowie przewożeni są na miejsce kaźni, w gmachu GPU na Łubiance. — Przed egzekucją, która odbywa się w ciemnej piwnicy, funkcjonarjusze GPU rozbierają skazanego do naga, poczem zmuszają go do schodzenia po schodach, wiodących do piwnicy. W chwili tego schodzenia jeden z „czekistów" strzela do skazańca z tyłu, kadąc go trupem na miejscu.

Opowiadania zakładników łotewskich, cudem wybawionych z piekła sowieckiego, sprawiły w Rydze ogromne wrażenie. Istnieje obawa wrogich demonstracji przed gmachem poselstwa sowieckiego, przed którym policja podwoiła posterunki.

Jak chłop z pod Grójca został monarchistą.

Zamiast wykupić weksel wpłacił mimowoli 350 złotych na wydawnictwo monarchistyczne „Pro Patria".

Warszawa, 5 stycznia.

Znany z poczciwości i uczciwości gospodarz wiejski z pod Grójca, Piotr Romanowski, otrzymawszy w swoim czasie pożyczkę w Banku Rolnym, musiał z kolei rzeczy otrzymać wezwanie do zapłacenia wekslu na sumę 350 zł.

Gospodarz, jak gospodarz, podrapał się po głowie, podumał i wykalkulował wezwać najmądrzejszego z gromady sąsiada, Józefa Szymczaka, aby rzecz gładko załatwił.

— Macie tu — powiada — kumie 350 zł i wyślijcie to, gdzie i jak należy.

Kum zawiózł gotówkę na pocztę do Grójca, aby przekazać zapłatę wekslową przez urząd pocztowy. Tu kazano mu wypełnić blankiet przekazowy.

Tym razem znowu Szymczyk podrapał się po głowie, podumał i wykalkulował poprosić pewną napotkaną na poczcie niewiastę, aby mu wypełniła blankiet nadawczy.

Grzeczna niewiasta prośbę spełniła bardzo chętnie. Nawet za blankiet nie kazała sobie zwrócić należności.

Aliści po pewnym czasie Romanowski znowu musiał drapać się w głowę, dumać i kalkulować.

Oto otrzymał serdeczny list z podziękowaniem za przesłanie hojnej ofiary na monarchistyczne wydawnictwo „Pro Patria" w Warszawie, a jednocześnie zjawił się doń egzekutor Banku Rolnego, celem zlicytowania go za niewykupiony weksel.

Wówczas okazało się, iż owe 350 złotych, zamiast do Banku Rolnego, wpłynęły do kasy wydawnictwa „Pro Patria", jako wysłane na poczcie za blankietem tego wydawnictwa na P. K. O.

Romanowski przyjechał do Warszawy, przedstawił sprawę redakcji i powołując się na oczywistą omyłkę, żądał zwrotu pieniędzy.

Odmówiono mu kategorycznie.

— Uważamy to za ważną darowiznę, której zwrócić nie możemy — dowodzono.

Wobec tak absolutystycznego stanowiska monarchistycznego wydawnictwa, sprawa oparła się o sąd.

Sędzia Łopatto (sąd pokoju 21-go okręgu), przychylając się do wywodów adw. Z. Nadratowskiego, zasądził na rzecz powoda od wydawnictwa omyłkowo otrzymaną sumę, wyjaśniając pro memoria wydawnictwu „Pro Patria", iż skaptowanie chłopka dla idei monarchistycznej było jeno zabawnem „qui pro quo".

Komunikacja telefoniczna

między Anglją i Niemcami.

Londyn, 5 stycznia

Agencja Telegraficzna „Express".

Generalna dyrekcja poczt zawiadamia, że roboty około budowy nowego kabla telefonicznego między Anglją a Niemcami zostały ukończone i że z dn. dzisiejszym otwarta została komunikacja telefoniczna między Londynem i miastami prowincjonalnemi w Anglji a wszystkiemi większemi miastami Niemiec.

Telefon Anglja—Indje

jest już kwestją najbliższej przyszłości dzięki zdobyczom nowoczesnej techniki.

Wiedeń, 5 stycznia.

W obecności prezydenta Austrji, kanclerza i członków rządu, oraz niemieckiego ministra poczt Stingla odbyło się uroczyste otwarcie połączenia telefonicznego Norymberga — Wiedeń.

Minister Stingl oświadczył, że dzięki nowoczesnej technice nic nie stoi na przeszkodze, aby wybudować również linję telefoniczną między Europą zachodnią a polami naftowemi na Iraku i w Persji a nawet, aby przeprowadzić połączenie telefoniczne między Londynem a Indjami.

Tak samo technicznie możliwe jest połączenie telefoniczne między Wiedniem a Nowym Jorkiem.

Z końcem lutego nastąpi otwarcie bezpośredniego połączenia telefonicznego między Wiedniem a Paryżem, w kwietniu zaś między Wiedniem a Londynem.

Tragiczna śmierć robotnicy w Wilnie.

Tryby maszyny przerabiającej watę rozerwały ciało matki trojga dzieci.

W Wilnie rozegrała się onegdaj wstrząsająca scena w fabryce waty Niemieckiego przy ul. Dolnej.

26-letnia Bronisława Jagientowiczowa, otrzymawszy polecenie udania się na strych, weszła na schody w hali maszynowej i została schwytana przez pas transmisyjny.

W mgnieniu oka Jagientowiczowa siłą pędu maszyny została rzucona na walce, przerabiające watę.

Tryby maszyny rozerwały ciało nieszczęśliwej. Głowa Jagientowiczowej odrzucona została na 3 metry od maszyny.

Jagientowiczowa osierociła troje drobnych dzieci.

Maszynista-polak w Hamburgu zabił żonę, otruł dzieci, i sam się zastrzelił.

Hamburg, 6 stycznia.

Ponura tragedja rozegrała się w noc Sylwestrową w Hamburgu, w mieszkaniu maszynisty okrętowego, polaka, 44 letniego S. Skotnickiego.

Wspomnianej nocy w czasie gwałtownej sprzeczki z żoną, Skotnicki chwycisk ciężki przycisk z biurka i jednem uderzeniem położył żonę trupem na miejscu.

Dokonawszy krwawego dzieła, Skotnicki otworzył kran od gazu, a gdy śmierć nie przychodziła, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Rano w mieszkaniu Skotnickiego znaleziono 4 trupy.

Dwoje jego dzieci zginęło wskutek zatrucia gazem.

Przyczyną wstrząsającej tragedji była zazdrość, do której żona Skotnickiego dawała podobno powody.

Sześć salw do skazańców „na cześć" autorytetu Sowietów.

Londyn, 5 stycznia.

„Times" donosi z Rygi, iż trybunał sowiecki w Irkucku ukończył trwający 23 dni proces w sprawie obywateli sowieckich, oskarżonych o podrywanie autorytetu władz sowieckich, 6 oskarżonych skazano na karę śmierci.

Napad 10-ciu bandytów na obywatela Małopolski.

Lwów, 6 stycznia

Na jednego z obywateli ziemskich pod Skałatem napadło w lesie dziesięciu bandytów. Policja wykryła sprawców, aresztując ich w kilka godzin po napadzie. Sprawcy staną przed sądem doraźnym.





W Rzymie spotkały się w ogrodzie zoologicznym „bliźnięta": lew i dziecko, urodzone tego samego dnia i w tej samej afrykańskiej wiosce.

Na pokładach wielkich statków transatlantyckich podróżni uprawiają gry sportowe dla milszego spędzenia czasu. (z lewej strony)

Eros i Psyche jako kontrewolucjoniści.

Kult dla „wolnej miłości"

zaszczepiają w dusze dziecięce nauczyciele szkół sowieckich.

Rozprężenie moralne doszło w Rosji do zenitu.

Berliński „Rul" podaje bardzo ciekawą rozmowę z jedną młodą rosjanką, córką znanego rosyjskiego profesora, która niedawno przyjechała z Moskwy do Berlina. Z rozmowy tej dowiadujemy się o duchowem życiu rosyjskiej kobiety doby obecnej.

Większa część młodych dziewcząt rosyjskich przyjmuje bardzo mały udział w życiu politycznem. Rewolucja zmusiła rosyjską panienkę do prania bielizny, do prasowania do szorowania podług, do rąbania drzewa, słowem do wykonywania roboty służącej. W szkole zaś zmuszano dziewczęta do uczenia się na pamięć bolszewickiego katechizmu.

Już w szkole nauczają, że miłość jest niedorzecznością, że każda dziewczyna powinna wiedzieć, co znaczy „wolna miłość", że seksualny akt jest koniecznością. Nauczyciele objaśniają, że niewierność mężczyzny jest konieczna i że wszystko to, co dawniej było zakazane, dziś należy do rzeczy dozwolonych.

A rezultat tej nauki jest ten, że **wszystkie niemal uczennice i studentki prowadzą lekkomyślny tryb życia...**

Młodzi ludzie dzisiejszej Rosji są trywialnymi egoistami, którzy uważają dziewczęta tylko za samiczki.

Dawniej młodzi ludzie przynosili dziewczętom kwiaty, bomboniery, adorowali je... Miłość była czemś pięknem. Teraz o miłości nie ma mowy. Mężczyźni i kobiety są równouprawnieni. Teraz młody człowiek nigdy nie kupi dla panny biletu do teatru. Dziewczyna musi wszędzie za siebie sama płacić. Jeśli już pójdzie ze znajomym do teatru, nie odprowadza on jej do domu po skończonem przedstawieniu, jakkolwiek chodzenie w nocy samej przedstawia dla młodej dziewczyny wielkie niebezpieczeństwo.

Dlatego młode dziewczyny wolą zrezygnować raczej z pójścia do teatru, niż wystawić się na niebezpieczeństwo powrotu samej do domu.

W takich warunkach mało dziewcząt pozostaje w zgodzie z moralnością. Tylko bardzo silny charakter może uchronić dziewczynę od niemoralnego życia.

Dawniej mężczyźni cenili bardzo czystość i niewinność dziewczyny. Dziś jest to uważane za „małomieszczańskie".

W Moskwie ostatnio dużo mówi się i pisze o małżeństwie. Ale w miastach— robotnicy i inteligenci absolutnie nie chcą słyszeć o kościelnym związku. Sowieckie małżeństwo, zarejestrowane w urzędzie, zobowiązuje tylko mężczyznę do utrzymania przyszłego dziecka.

W każdej chwili jednak może on rozwieść się ze swą żoną, wystarczy tylko zameldowanie, złożone w rejestraturze małżeńskiej.

Często po rozwodzie kobieta jest zmuszona mieszkać w jednym pokoju z mężem, albowiem urząd mieszkaniowy przyznał mu część pokoju.

W Moskwie poszukiwane są narzeczone, które mają swoje pokoje, i te najprędzej wychodzą zamąż.

Dla służących mężczyźni mają respekt, i boją się pozostawać w jednym pokoju, chociażby przez pięć minut. Bowiem, gdy dziewczyna złoży zameldowanie, że jej chlebodawca uwiódł ją, **sędzia zawsze jej przyznaje rację i skazuje mężczyznę na zapłacenie alimentów.**

Nie tylko w miastach, ale i po wsiach panuje niemoralność. Jedynie córki bogatych wieśniaków dbają o swą opinję, ale większość wieśniaczek prowadzi dzikie, niemoralne życie. Mimo to, uznają one tylko śluby kościelne, nie chcąc słyszeć o sowieckich małżeństwach.

Wzrost chorób wenerycznych, masowe samobójstwa, zwiększenie się prostytucji, pijaństwo, zaprzepaszczenie wszelkich obyczajów, zmusiły władze sowieckie do przyjęcia odpowiednich środków, mających ukrócić to bezprawie. Naczelnik „Proletkultu" wydał „ukaz", w którym jest mowa o seksualnej wstrzemięźliwości. Młodzież sowiecka przyjęła ten „ukaz" ze śmiechem.

Pomimo antyreligijnej propagandy, rosyjskie dziewczęta pozostały nabożne i moskiewskie cerkwie są stale zapełnione modlącemi się kobietami.

O polityce dziewczęta rosyjskie mają bardzo słabe pojęcie, ale każda z nich, jeśli chce się dostać na jakąś posadę, musi mieć w zaświadczeniu szkolnem napisaną uwagę: politycznie uświadomiona.

Z tego wszystkiego widać, że los rosyjskiej dziewczyny nie jest godnym pozazdroszczenia.

Złoty cielec w Ameryce.

Pisma amerykańskie donoszą, że profesor archeologji na uniwersytecie w Chicago, dr. Breasted, jest w posiadaniu złotej broszki w postaci złotego cielca, znalezionej w grobowcu jednego z królów żydowskich w Palestynie.

Dr. Breasted broszkę tę pokazał w tych dniach przedstawicielom prasy chicagoskiej, oświadczając jednocześnie, iż jest ona, zdaniem jego, najlepszym dowodem tego, iż biblijny „złoty cielec" istniał w rzeczywistości.

Według stwierdzenia rzeczoznawców, broszka ta rzeźbiona była mniej więcej 3,700 lat temu. Archeologowie stwierdzili, że broszkę tę podarował król egipski, Amenchet III, nieznanemu narazie z nazwiska królowi żydowskiemu, żyjącemu mniej więcej w V-tym wieku przed narodzeniem Mojżesza.

B. szach

zał. żył w Paryżu salon perfumery ny

B. szach perski, zdetronizowany coś przed rokiem przez rewolucję wojskową w Teheranie i zastąpiony przez panującego obecnie Rizego chana, osiadłszy w Paryżu, daremnie upominał się u nowego rządu o t. zw. apanaże.

W końcu widząc, że nic nie wskóra i że osobiste jego fundusze wyczerpują się szybko, postanowił — jak donoszą z Paryża — założyć w jednej z najbardziej dystyngowanych dzielnic stolicy Francji salon perfumeryjny, w którym ma sprzedawać zwłaszcza olejek różany obok innych wonności wschodnich.

Jak ustrzec się influenzy?

Unikać przeziębienia, nie rozmawiać na ulicy, oddychać przez nos.

Zaledwie skończyła się groźna epidemja szkarlatyny, napastującej przeważnie dzieci, mamy znowu w kraju epidemję influenzy, nie szczędzącej żadnego wieku. Ale jest ona szczególniej niebezpieczną dla ludzi starszych, po latach 50 i dla dotkniętych gruźlicą.

Influenza usposabia w wysokim stopniu do zapaleń dróg oddechowych, do zapaleń oskrzeli i płuc. A wiedzieć należy o tym ważnym fakcie, że

jest strasznie zaraźliwa

i dlatego od chorych na influenzę trzeba się trzymać zdaleka, zwłaszcza gdy kichają i kaszlą, aby kropelki śluzu zawierającego laseczniki influenzy nie dostały się do gardła człowieka zdrowego.

Wielka więc ostrożność jest konieczna, aby nie stać się ofiarą influenzy, która nie trwa wprawdzie długo, ale zawsze

zostawia po sobie pewne osłabienie i wyczerpanie organizmu.

Zarazki, laseczniki influenzy znajdują się w wielkiej liczbie w wydzielinie nosa i oskrzeli osoby chorej; na wysuszanie laseczniki te są bardzo wrażliwe, wobec czego zaraźliwą jest tylko świeża wydzielina.

W suchym kurzu pokojowym rzadko znajdują się laseczniki, zdolne do rozwoju. Przezorniej jest jednak nie wchodzić do pokoju, w którym znajduje się chory na influenzę. Trzeba ponadto przy obecnej wilgotnej pogodzie, unikać przeziębienia, zamoczenia nóg; oddychać na powietrzu trzeba

zawsze przez nos, a nie przez otwarte usta.

Lepiej jest również na powietrzu wcale nie rozmawiać, iść prędko, a będąc zagrzanym i spoconym, nie należy wychodzić. W pokoju nie powinno być zbyt ciepło; temperatura powinna wynosić 13 do 14 stopni R. Pokój należy koniecznie przewietrzać.

Influenza objawia się ogólnem osłabieniem, bólem głowy, katarem, kaszlem, i mniej lub więcej wysoką gorączka. Trwa przeciętnie 5—6 dni.

Przy pierwszych zwiastunach, jak bólu głowy, ogólnem osłabieniu i gorączce należy

położyć się do łóżka, zachować absolutny spokój i dietę.

Na pokarm najodpowiedniejszem jest dobre mleko. Niektórzy używają napojów alkoholowych, co jest zupełnie zbytecznem, jak również i środki czyszczące. Doskonale skutkuje salipyrina w dawce jednogramowej 2—3 razy dziennie. Ze wstaniem z łóżka nie należy się śpieszyć.

DO TWARZY.



— Kup mi w mieście lusterko...
— Ręczne?...
— Nie, do twarzy..

UMOWA.



— Wiec podejmuje się pan mecenas mojej obrony?
— Dobrze, a co za to dostanę?
— Jeżeli ja nic nie dostanę, to pan dostanie, jeżeli zaś ja dostanę, to pan nic nie dostanie...

Chłop strzela, a policja spisuje protokuł...

Jesienne manewry z pistoletem,

który strzelał tylko wtedy, kiedy to było najzupełniej zbędne.

Łódź, 6 stycznia.

Któżby przypuszczał, iż dzień 24-go września z. r. tak smutno skończy się dla pana Józefa Willera?

W dniu tym nasz bohater, w towarzystwie jeszcze kilku jegomościów, zakupił butelczynę wódki i postanowił wypić ją w swoim skromnym mieszkaniu wraz z towarzyszami.

W trakcie libacji Willer pokazał swym kolegom niewielki flower, który mu pożyczył jeden z jego znajomych. Niezbyt straszna to była broń. Willer próbował ją nawet nabić, i chcąc wypróbować, nacisnął cyngiel. Żadnego skutku. Pistolet nie wypalił.

Nagle ktoś zapukał do drzwi.

Kto był ów nowy gość, to pozostanie nazawsze tajemnicą, natomiast faktem jest, że kiedy Willer wyszedł na korytarz, by zobaczyć, kto pukał, spotkał na schodach sąsiadkę, p. **Franciszkę Skoniecką.**

I tu dopiero zaczyna się cała tragedja. Bowiem Skoniecka i Willer nie lubili się nawzajem, a jak to zwykle bywa w takich wypadkach pomiędzy sąsiadami, **darzyli się na każdym kroku niezbyt pochlebnemi słówkami.**

Tym razem jednak obeszło się podobno bez grubszej awantury. Willer zeszedł na dół po stopniach do okna, by wyjrzeć na podwórze. Skoniecka stała dalej na górze.

I teraz stała się rzecz zgoła dziwna: Willerowi coś strzeliło do głowy, by wypróbować, czy może ów nieszczęsny flower wypali!

Takie już dziwne myśli i jeszcze dziwaczniejsze pomysły czepiają się pijanych głów. Wyjął pistolet, uniósł do góry, nacisnął za cyngiel. Rozległ huk.

Skoniecka omal nie upadła ze strachu. Z krzykiem: **„on mnie chciał zabić!"** uciekła do sąsiadki, poczem obie uradziły corychlej o wszystkiem powiadomić policję.

Tymczasem Willer najspokojniej w świecie powrócił do towarzystwa i wesoła pijatyka przeciągnęłaby się chyba do późnej nocy, gdyby nie przerwali jej przybyli naskutek wezwania Skonieckiej policjanci, którzy pana Willera aresztowali i zabrali do komisarjatu.

Willer, oskarżony o usiłowanie zabójstwa, do winy nie przyznał się, tłumacząc się, **iż tylko strzelił w górę, dla wypróbowania swego pistoletu,** zaś do Skonieckiej żadnej urazy nie czuje i nie miał najmniejszego powodu strzelać do niej.

Sąd okręgowy, w składzie sędziów: Kozłowskiego, Wilkowskiego i Honowskiego, przychylił się do wniosku obrońcy Willera i skazał go jedynie za nieostrożne obchodzenie się z bronią na 3 dni aresztu.

Kocham córkę — jako kobietę

zeznał przed policją ojciec — degenerat.

W przeddzień rozprawy sądowej pozbawił się życia w celi więziennej.

Lublin, 5 stycznia.

W skromnem mieszkanku jednopokojowem przy jednej z ulic na przedmieściu Lublina mieszkał 41-letni robotnik fabryczny, Wojciech Wilczyński, z 16-letnią córką, Heleną.

Wilczyński był wdowcem. Córeczkę swą otoczył taką troskliwością, iż wzbudzał podziw wśród wszystkich.

Ponieważ skromne jego zarobki nie pozwalały na zapewnienie córce wszelkich potrzeb, prowadził w domu warsztat ślusarski.

Mimo względnego dobrobytu, dziewczyna wyglądała bardzo mizernie, co nawet zwracało powszechną uwagę.

Była zawsze smutna, milcząca i odnosiła się do ludzi z wielką nieufnością.

Pewnego dnia zwierzyła się jednej z koleżanek ze swych straszliwych przeżyć.

Okazało się, iż ojciec zmusza ją do utrzymywania z sobą stosunków płciowych.

Nieszczęśliwa dziewczyna opowiedziała wprawdzie o tem koleżance w wielkiej tajemnicy, jednakże o ohydzie tej dowiedzieli się również postronni ludzie, którzy zameldowali o powyższem w policji.

Śledztwo stwierdziło, że Wilczyński utrzymywał stosunki płciowe ze swą córką od 4-ch lat, to jest od czasu gdy była dwunastoletnią dziewczynką.

Nieszczęśliwa ofiara usiłowała nawet niejednokrotnie odebrać sobie życie.

Gdy zwyrodniałego osobnika aresztowano, zachowywał się on zupełnie spokojnie.

— Kocham Helenkę nie tylko jak córkę, lecz również, jak kobietę! — powiedział w policji.

Wilczyńskiego sprowadzono do więzienia.

W najbliższych dniach miał on stawać przed sądem. Sprawa jego wywołała wielkie zainteresowanie w całem mieście.

Jednak w przeddzień rozprawy, gdy dozorca więzienny wszedł rano do celi, ujrzał aresztanta wiszącego na lince, skręconej z koszuli na framudze okiennej.

Wilczyński nie dawał już żadnych oznak życia i wszelki ratunek okazał się bezcelowy.

Landau okradł Landaua,

poczem wmówił w dozorcę, że w stodole leży przędza przedwojenna.

Łódź, 5 stycznia.

Przez dłuższy okres czasu policji nie udało się wpaść na ślady sprawców kradzieży w składzie przędzy Eljasza Landau przy ulicy Stodolnianej Nr. 4, których łupem padły trzy bele przędzy.

Jak się potem okazało, złoczyńcy zdobycz tę wywieźli ze składu resorką i ukryli ją na podwórzu domu przy ulicy Zgierskiej Nr. 55 .

Dopiero w kilka dni po włamaniu przed dom przy ulicy Zgierskiej Nr. 55 zajechał wóz, zaprzężony w dwa konie.

Dwaj jacyś przyzwoicie ubrani mężczyźni oznajmili dozorcy, iż przybyli po odbiór przędzy, którą ukryli w stodole na podwórzu jeszcze ...przed wojną.

Nie wzbudzając niczyich podejrzeń, wywieźli towar do Ozorkowa, gdzie zwrócili się z łupem do znanego kupca miejscowego Srula Rzepkowicza, proponując mu sprzedaż przędzy po bajecznie niskiej cenie.

Kupiec zawarł z nimi tranzakcję, jednakże nie będąc pewnym, czy przędza nie była skradziona, jednocześnie powiadomił również policję o swem wyjątkowo tanim kupnie.

Policja w rezultacie wdrożonego śledztwa ustaliła, iż bele przędzy pochodziły z kradzieży w składzie Landaua w Łodzi przy ulicy Stodolnianej Nr. 4.

Sprawcą kradzieży okazał się niejaki Eljasz Landau, który wespół z Senderem Karo ukrył przędzę przy ulicy Zgierskiej, poczem odwiózł ją do Ozorkowa.

Wczoraj Landau i Karo znaleźli się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza

Landau i Karo zostali skazani po 3 miesiące więzienia.

Koleżanki 15-letniej dziewczyny

wciągnęły ją w bagno występku.

Łódź, 5 stycznia.

15-letnia Małka Kaloszerówna dwukrotnie już siedziała w więzieniu za drobne kradzieże.

Matka jej, uboga wdowa, posiadająca sześcioro dzieci, trudniła się krawieczyzną i tą drogą zdobywała sobie skromne środki na utrzymanie rodziny.

Pragnęła ona, by Małka zajęła również się tym fachem, lecz dziewczyna nie chciała wogóle pracować.

Kaloszerówna obracała się w towarzystwie koleżanek, które wywierały na nią zgubny wpływ.

Młoda dziewczyna, pozbawiona opieki rodzicielskiej, włóczyła się całemi dniami po ulicach, czyhając na jakikolwiek zarobek, kolidujący przeważnie z kodeksem karnym.

Kaloszerówna, ulegając złym wpływom, stoczyła się na drogę występku.

W ostatnich czasach pozbawiona jakichkolwiek zarobków, włóczyła się po sklepach łódzkich, gdzie korzystając z nieuwagi personelu, przywłaszczała sobie najróżniejsze przedmioty.

I znów pochwycona została na gorącym uczynku kradzieży.

Stało się to w okolicznościach następujących:

Pewnego dnia przybyła ona do sklepu spożywczego, Józefa Kwaśniewskiego, przy ulicy Lipowej Nr. 87, żądając czekolady. Gdy odpowiedziano jej, iż czekolady niema, poprosiła o cukierki.

Podczas, gdy właściciel sklepu zdejmował z półki pudło z cukierkami, Kaloszerówna sięgnęła do kasy pochwyciwszy banknot dwudziestozłotowy, rzuciła się w kierunku drzwi.

P. Kwaśniewski puścił się za nią w pogoń, alarmując przechodniów okrzykami **„Złodziejka! Łapać ją!"**

W ciągu kilku minut dziewczynę schwytano.

I znów powróciła do aresztu.

Wczoraj znalazła się na ławie oskarżonych.

Sąd skazał ją na sześć miesięcy więzienia.

„Czarny prezydent"

siedzi w więzieniu za malwersacje pocztowe.

Obecny prezydent republiki afrykańskiej, admirał floty „Czarnej Gwiazdy", generalny prezes i twórca „Związku obrony i podniesienia kultury murzynów" i przywódca wszystkich murzynów świata Marcus Aurelius Garvey został aresztowany i siedzi w jednem z więzień amerykańskich za malwersacje pocztowe. Pomimo to, niedawno w New Yorku murzyni zorganizowali pochód, w którym nieśli olbrzymią fotografję swego „prezydenta".

Barwne sztandary powiewały! Cztery rozmaite jazz-bandy odgrywały marsza tryumfalnego! Lśniły wspaniałe uniformy! Tysiące murzynów przeciągało ulicami przystrojeni byli w czerwono-czarno-zielone barwy republiki afrykańskiej.

Murzyńskie sanitarjuszki w białych strojach, opatrzonych czarnemi krzyżami, towarzyszyły pochodowi.

Na zakończenie przedefilowały wszelkie rodzaje samochodów, od eleganckich limuzyn do roztrzęsionych Fordów i wozów ciężarowych.

Jak się odbywają w Ameryce pogrzeby.

Ludzie umierają w Ameryce tak samo jak i w Europie — nagle, z Bogiem, ze starości, choroby, samobójstwa, z wypadku, najczęściej samochodowego, z ręki zbrodniarza, skrytobójcy, czy też niekiedy i kata na fotelu elektrycznym.

U nas nieboszczyk leży często w domu, pogrzeb rozciąga się na kilka godzin. Ruch uliczny w tym momencie podlega zatamowaniu.

W Ameryce — rodzina zawiadamia zakład pogrzebowy o zgonie ciała.

„Mistrz pogrzebowy" przybywa do domu zmarłego i zabiera go do swojej pracowni, gdzie po wyjęciu wnętrzności, robi zastrzyki balsamiczne.

Goli nieboszczyka, ubiera, wsadza do trumny i całość znowu odwozi do domu.

Tutaj przyjeżdża ksiądz, odbywa modlitwy. Rodzina żegna zmarłego uściskiem ręki, popłacze potem i pożałuje. Zamyka się wieko. Przyjaciele wynoszą zwłoki przed dom. Pogrzebowy umieści je w karawanie samochodowym.

Uczestnicy ostatniej posługi wsiadają do samochodów, wynajmowanych w tym celu od zakładu pogrzebowego. W ten sposób to co u nas trwa pół dnia, tamując ruch na ulicach w Ameryce załatwia się w godzinę, a najwyżej w dwie.

Interes pogrzebowy jest jednym z najpopularniejszych. Za trumnę płaci się ponad miarę między 50—500 dolarami.

Są też w Ameryce krematorja. Palą jednak tylko tych, którzy sobie tego wyraźnie życzą jeszcze za życia, ale i ta procedura pogrzebowa kosztuje ładne pieniądze. Cmentarze są przeważnie międzywyznaniowe,

FATALNE SPOTKANIE.



— Czy pamiętasz, mężulku, nasze pierwsze spotkanie ...

— Nigdy tego nie zapomnę... Było to w piątek, trzynastego listopada i siedziało nas trzynaścioro przy stole...

FELJETON.

Pod znakiem Wenus.

Od najznakomitszych, bo nieomylnych wróżbitów i jasnowidzów Europy dowiedzieliśmy się już — jak corocznie — o zgodnych przepowiedniach na rok 1927.

Oto każdy z nich przepowiada wielki rozkwit, dobrobyt i szczęście tylko dla swojego kraju, a rozpacz, nędzę i największe klęski da wszystkich krajów innych.

Polska jest jedną z tych szczęśliwych okolic, którym nie przepowiada się — narazie przynajmniej — ani zalania kraju przez lawę wulkanów czy fale morskie, ani zapadnięcia się wskutek trzęsienia ziemi lub zmiecenia przez cyklon.

Pewnem natomiast jest, że ponieważ bieżący rok stoi pod znakiem planety Wenus, przeto oczekują nas poważne wstrząsy natury erotycznej i innych podobnych. Poniższa tabela daje poglądowy obraz wypadków i zdarzeń, których oczekiwać należy z hartem dobrych patrjotów.

Styczeń. Pod fatalnym wpływem Wenery powstaje w stolicy 40 pism matrymonjalnych, w których krocie tysięcy wolnych i zamężnych kobiet i mężczyzn poszukuje nagwałt narzeczonych w celu małżeńskim i tym podobnych.

Luty. Pod figlarnym wpływem Wenus, liczba rozwodów równa się już liczbie zawieranych małżeństw. W kołach konserwatywnych i ortodoksyjnych panika.

Marzec. Otwarcie 30 nowych dancingów z gorącemi potrawami.

Kwiecień. Charleston w niebezpieczeństwie. Nowy murzyński taniec z Afryki w drodze.

Maj. Przeróbka wszystkich teatrów na dancingi.

Czerwiec. Liczba rozwodów przewyższa o 100 proc. liczbę małżeństw.

Lipiec. Otwarcie dancingów przy wszystkich wędliniarniach, fryzjerniach i klinikach położniczych.

Sierpień. Ludność nie zawiera już żadnych małżeństw, tylko same rozwody.

Wrzesień. Otwarcie 40 nowych dancingów z zimnym bufetem i noclegiem na miejscu.

Październik. Erotyczne wpływy planety ogarniają nawet konserwatywne warstwy ludu.

Listopad. Przeróbka wszystkich szos i linji kolejowych na dancingi.

Grudzień. Najszaleńszy z Sylwestrów z powodu niezwykle katastrofalnych przepowiedni na rok 1928.

Prz. W.

70-letnia poetka
poślubiła indjanina.

Ameryka jest krajem wszelkich możliwości. Pisma amerykańskie prawie codziennie przynoszą najrozmaitsze wiadomości, które dla przeciętnego europejczyka zdają się być zwykłą kaczką dziennikarską, tem niemniej jednak pomimo całej swej fantastyczności są najzupełniej prawdziwe.

W tych dniach np. dzienniki przyniosły depesze z Milmigton. Del, według której rektor kościoła katolickiego św. Tomasza w Milmigton, John N. Dougherty, udzielił w tych dniach ślubu 40-letniemu wodzowi szczepu indyjskiego Ojibway, Charlesowi W. Wiliamsowi i 70-letniej poetce, Marji C. Robbins.

„Pocałuj mnie jeden raz!"

Igraszka, która skończyła się samobójczą śmiercią wiejskiego donżuana, zakochanego w jego niedoszłej ofierze.

W oczach ukochanej brzytwą poderżnął sobie gardło.

Antoni Wilczewski słynny był na cały powiat z podboju serc niewieścich Ale bo też posiadał potemu zewnętrzne warunki! Wysoki, zgrabnej postawy, o twarzy ściągłej, kruczej czuprynie, z niebieskiemi oczyma, przyciągającego coś, mającemi w swoim wyrazie — stworzony wprost był na donżuana.

Zakład.

Wilczewski, który na swoim sumieniu miał gorzkie łzy niejednej dziewczyny, lubił się przechwalać swemi sukcesami. Koledzy, zazdroszczący mu powodzenia u dziewcząt, z udaną niewiarą odnosili się do przechwałek urodziwego młodzieńca, czem drażnili jego ambicję. Wreszcie postanowili wystawić go na ciężką próbę.

Skorzystawszy z pierwszej rozmowy na temat miłosnych przygód przystojnego Antka zaproponowali mu zdobycie względów pewnej wiejskiej piękności, odnośnie do której wiedzieli, że miała narzeczonego i była w nim zakochana na zabój. Wilczewski podjął rzuconą mu rękawicę i **założył się z kolegami, że w ciągu miesiąca, podbije jej serce**

Trafiła kosa na kamień.

Do pięknej Zosi począł się tedy zalecać.

Ale dziewczyna nie reagowała absolutnie na słodkie słówka wiejskiego donżuana. Przez parę tygodni daremnie usiłował wzbudzić w niej żywsze ku sobie uczucie. Wreszcie — sądząc, że w ten sposób prędzej uczyni wyłom w jej sercu, pewnego dnia otwarcie wyznał jej swą miłość. Kaskada swawolnego śmiechu była mu odpowiedzią. Wywarło to na Wilczewskim piorunujące wrażenie. Była to jego pierwsza erotyczna klęska. I oto ów młodzieniec, który dotychczas lekkomyślnie igrał z sercami ludzkiemi, naprawdę **zakochał się w Zosi.** Nie szło już teraz o zakład, lecz o jego szczęście....

Po raz wtóry wyznał jej swą miłość i... zaproponował małżeństwo. Drwiąca odpowiedź przekonała go, że... trafiła kosa na kamień...

Kto mieczem wałczy...

Zakochany bez pamięci młodzieniec popadł w wielką rozpacz. Daremnie podwoił swe usiłowania. Daremnie prosił i zaklinał dziewczynę. Kochając innego, obojętnie patrzyła na mękę serdeczną przystojnego Antka.

Wówczas zagroził jej, **że jeśli nie zgodzi się zostać jego żoną w sposób tragiczny sfinalizuje swą miłość.**

I to nie odniosło skutku. Znosząc piekielne katusze, postanowił w czyn wcielić swe groźby.

Tragedja.

Po wielkich trudach, dziewczynę, która nie chciała się z nim już nawet spotykać, skłonił do odbycia wspólnie z nim samotnej przechadzki.

Tu po raz ostatni wyznał jej swą miłość, błagając o względy. Traf chciał, że miało to miejsce w dniu, w którym upływał termin zakładu.

Padła twarda odmowna odpowiedź. Zdenerwowany Wilczewski zachłysnął się łzami... Gdy uspokoił się nieco, prosił dziewczynę:

— Spełnij tę jedną, jedyną mą prośbę. Więcej niczego żądać nie będę od ciebie **Pocałuj mnie raz jeden.** — Wzruszona łzami i szczerą rozpaczą Antka, Zosia uczyniła zadość jego życzeniu.

W chwilę później w rękach młodzieńca **zabłysła stal brzytwy...** Zanim przerażona dziewczyna zdołała zorjentować się w sytuacji, Wilczewski szybkim ruchem przytknął ostrze brzytwy do swojego gardła. **Zdecydowane mocne szarpnięcie i krew bluznęła z tętnic zrozpaczonego młodzieńca.** Zosia pędem pobiegła do wsi Ajzanowa, pod którą rozegrała się krwawa tragedja.

Zaalarmowała włościan. Przybiegli, podjęli dogorywającego Wilczewskiego ze ziemi i zanieśli do mieszkania rodziców. **Tu zmarł po kilku godzinach.**

Małpi pensjonat prof. Woronowa.

600 ofiar. — Pierwsza operacja. — Głowa i miljony. — Małpia tragedja.

Sławny rosyjski uczony, prof. Woronow, któremu wielu ludzi zawdzięcza to, że mogą przeżywać drugą młodość, przeniósł się z Paryża na Rivierę.

Wraz z profesorem przywędrowały nad lazurowy brzeg także małpy, których gruczoły są, jak wiadomo, niezbędnym środkiem w procesie odmładzania.

Willa profesora znajduje się pośrodku pięknego parku w stylu angielskim. Dla małp wznosi się obok willi specjalny budynek.

Małpi pensjonat posiadać będzie świetną wentylację. Pokoje będą codziennie równomiernie ogrzewane i temperatura w nich stale wynosić będzie 20 stopni.

Do dziś dnia przez ręce prof. Woronowa przeszło 600 małp.

Pierwszej operacji dokonał ten uczony w roku 1915 na rannym oficerze francuskim przy pomocy gruczołów orangutanga. Operacja udała się świetnie i zapewniła nieznanemu dotąd lekarzowi sławę i wielkie pieniądze.

Dziś w zakładzie Woronowa znajduje się kilkanaście małp Mandrylla, dwa szympanse i mały oragutang, mający zaledwie kilka miesięcy. Wszystkie one bawią się znakomicie, biegają w słońcu, pożerają masami czekoladę, banany i inne owoce.

Ulubieńcem wszystkich jest właśnie ów młody orangutang, oceniany na 15 tys. franków.

Ze wszystkich obywateli małpiego domu najbardziej smutną jest małpa — Nora. Tylko ona jedna zdaje sobie sprawę z planów Woronowa. Nora siedzi z pochyloną głową w kącie klatki i myśli o tym pacjencie, który z kolei zgłosi się do prof. Woronowa i zostanie odmłodzony kosztem gruczołów małpy.

Małpy też miewają swoje tragedje.

Ostatnia siedziba Napoleona I

sprzedana została na licytacji.

W tych dniach sprzedano z przetargu publicznego na wysepce Aix, położonej w pobliżu portu francuskiego Rochefort, niewielki, jednopiętrowy dom murowany, będący ostatnią siedzibą Napoleona I na ziemi francuskiej.

Za sam dom zapłacono 50.000 fr., a za przylegający do niego ogród 2.900 fr.

Nabywcą historycznego domu jest bar. Gurgeot, prezes towarzystwa „Przyjaciół Aix", ocalający przez to kupno ów zabytek przed grożącem mu rozebraniem. W nabytym domu ma być urządzone muzeum Napoleona.

Jak wiadomo, po klęsce pod Waterloo, Napoleon I nosił się z myślą wyjechania do Ameryki i w tym zamiarze udał się na wysepkę Aix.

Anglicy jednak zablokowali zatokę Rochefortu, cesarz więc mając wyjazd odcięty, przeżył na wysepce kilka dni bardzo ciężkich. Omawiano nawet plan ucieczki nocą, na małej łodzi, poprzez linję okrętów angielskich.

Gdy Napoleon wspomniał o tym planie będącemu przy nim przodkowi obecnego właściciela domu, generałowi Gurgeotowi, generał odparł:

— Sire, jeżeli ucieczka się nie powiedzie, to anglicy osadzą cię w więzieniu.

— W takim razie — zawołał cesarz głosem stanowczym — skończę z życiem!

— Sire — rzekł na to generał — nie wolno ci tego robić. Gracz, grający na „va banque", może popełnić samobójstwo. Genjusz pogardza nieszczęściem.

W tej chwili do pokoju, w którym to czyła się rozmowa, wpadł mały ptaszek przez okno otwarte.

— To znak dobry! — zauważył generał i schwytał ptaszynę, co widząc, Napoleon, rzekł:

— Puść go, zobaczymy, gdzie poleci.

Ptaszyna poleciała na prawo.

— Sire — westchnął Gurgeot — ptak poleciał w kierunku okrętów angielskich

Napoleon potrząsnął głową i szepnął:

— Losy są rzucone!

Następnego dnia zwołał swą świtę i oświadczył jej, że uda się na okręt angielski, poczem przywdział mundur polowy, pożegnał się ze świtą, ruszył do przystani i wsiadłszy do łodzi, kazał się zawieść do angielskiego okrętu admiralskiego.

Ujrzawszy wchodzącego na pokład admirał angielski powitał go słowami:

— Bonjour, monsieur!

Wielki cesarz francuzów był jeńcem angielskim.

Trema mikrofonowa.

Aktor czuje się źle bez estrady i publiczności.

Jak już zapewne wszystkim radjoamatorom wiadomo, prelegenci, artyści i śpiewacy, występując przed mikrofonem, ulegają specjalnie silnej t. zw. tremie mikrofonowej.

Artyści przyzwyczajeni zwykle do licznego audytorjum i desek scenicznych, nie mogą się początkowo przyzwyczaić i czują się nieswojo w izolowanym od światła studjo, mając za jedynego świadka swych produkcji tajemniczą i martwą muszlę mikrofonową.

Angielskie towarzystwo broadcastingowe, chcąc wytworzyć artystom miłą atmosferę, urządzają w studjo estradę i widownię, przed którą produkuje się artysta, przemawiający do mikrofonu.

Usunięte zostały także ciężkie portjery i draperje, izolujące studjo od wpływów zewnętrznych. Podobno w zrekonstruowanym w ten sposób studjo, czują się artyści o wiele lepiej i pozbywają się tremy.

Szantaż na litość

czyli osobliwy żebrak z pod opery paryskiej.

W dzień Wszystkich Świętych padał w Paryżu deszcz, a zimny wicher przenikał do kości.

W zagłębiu bramy jednego z domów na placu Opery w Paryżu stał młody mężczyzna w łachmanach i dygotał z zimna. Obok, na ziemi, leżał jego kaszkiet. Nieszczęśliwy jęczał z bólu, a łzy płynęły mu obficie z oczu. Pomimo okropnej pogody przechodnie przystawali, poruszeni do głębi nędzą ludzką. Tam ten bynajmniej nie żebrał i do nikogo nie zwracał się o jałmużne. Ale to właśnie czyniło tem większe wrażenie na wszystkich.

To też z kieszeni płynęły obficie frankówki i dwufrankówki, a często gęsto i banknoty 5 czy 10 fr.

Wsuwano mu je w kieszenie, w ręce kładziono w leżący na ziemi kaszkiet. O kilka kroków przystanął pewien dziennikarz i z oburzeniem dziwił się, że w którymś ze szpitali paryskich nie znajdzie się łóżko dla chorego nędzarza.

Ale obok stojący pan odezwał się:

— Niech no się pan tak bardzo nie wzrusza. To symulant, już ja go znam. On tu co wieczór wyprawia takie widowisko.

— Pan żartuje? Lepiejby pan mi pomógł zaprowadzić go do jakiego baru, w pobliżu, żeby mu tam dać co do zjedzenia.

— Bardzo chętnie, zobaczy pan sam.

I po chwili obydwaj panowie, wierzący i niewierzący ujęli pod ręce nędzarza, i unosząc prawie, gdyż pod tam tym słaniały się nogi, uprowadzili go, kierując się do pobliskiej kawiarni.

Tłum przyklasnął ich litościwemu sercu. Kiedy jednak znaleźli się w bocznej ulicy, chory nędzarz wyrwał się „litościwym osobom".

— Proszę mnie puścić, kto panów prosił, żeby się mięszać w moje sprawy — Mówił to głosem silnym i stał silnie na nogach, które przed sekundą jeszcze uginały się pod nim jak harmonijka.

— Mam dosyć pieniędzy, żeby sobie kupić, co mi potrzeba.

— Dlaczego pan nie pracuje? — zapytał osłupiały dziennikarz.

— Czym ja zgłupiał? Mam 24 lat i nie myślę niszczyć zdrowia, pracując dla innych.

Nacisnął kaszkiet na oczy i żwawym krokiem pomknął, pogwizdując modny kuplet.

Banda przemytników

uprowadziła... urzędników.

Oslo, 1 stycznia.

Ciekawy wypadek miał miejsce onegdaj w miejscowości Diöbak.

Banda szmuglerów spirytusu porwała 10 urzędników celnych i uprowadziła ich w niewiadomym kierunku.

Dotychczasowe poszukiwania policji celem odnalezienia porwanych urzędników pozostały bez skutku.



Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

40

— No a teraz niech pan opowiada dalej.

Karnicki zaciągnął się łapczywie dymem i mówił:

— Obietnicy danej Gałkinowi dotrzymałem solennie, powieść zacząłem czytać. W miarę czytania, zmieniłem zdanie o Gałkinie, powieść miała duże walory literackie. Po tygodniu Gałkin przyszedł znów do mego mieszkania i wtedy wyraziłem mu zachwyt dla jego pracy, wytknąłem tylko kilka drobnych usterek i wad. Gałkin wziął powieść do poprawienia i poprawioną przynosił mi częściami do ponownego czytania. Za każdą bytnością powtarzał swoją prośbę, abym przed nikim nie zdradzał jego zapędów literackich. Nie mogłem polapać się, jaki jest właściwy cel tej tajemnicy. Dopiero po morderstwie gdym przeczytał w gazetach, że Gałkin był na żołdzie bolszewickim, zrozumiałem, dlaczego tak tail się ze swoją pracą. Powieść była jednym wielkim oskarżeniem dla komunizmu... Wizyty Gałkina powtarzały się coraz częściej, dyskutowaliśmy o wielu sprawach, był niezwykle inteligentny, bystry i wrażliwy. Gdy chorował i nie przychodził, odczuwałem brak jego towarzystwa, aż wreszcie zacząłem go nawet odwiedzać w hoteliku Mincerowej. W przeddzień morderstwa miałem od Gałkina otrzymać ostatnią część powieści. W oznaczonym dniu jednak nie przybył. Obawiając się, że jest chory, odwiedziłem go następnego dnia i wtedy zastałem go pławiącego się we własnej krwi....

— A może mi pan teraz powie, co się stało z powieścią? — spytał prokurator.

— Oskarżony błądził wzrokiem po ścianach pokoju, jakby zwlekał z odpowiedzią. Prokurator ponowił pytanie.

— Powieść była w moim biurku, — wymijająco mówił Karnicki i odebrano mi ją w czasie rewizji. Ostatnią zaś część pokazał mi komisarz Borewicz, była silnie splamiona krwią...

— Pan mnie widocznie nie rozumie, — przerwał szorstko prokurator. — Nie pytam się o rękopis, tylko o powieść... Karnicki milczał. Nie mógł się połapać do czego prokurator zmierza. Zabielski wyręczył go w odpowiedzi.

— Jeśli pan nie chce mówić o losach powieści zamordowanego, to ja mogę wyręczyć pana w odpowiedzi. Powieść Gałkina zużytkował pan do swego dramatu p. t. „Sąd nad Antychrystem"...

Słowa prokuratora podziałały piorunująco na oskarżonego. Karnicki zerwał się gwałtownie skrzesła, a z pobielałych jego ust wydobyło się przeczenie:

— Nie, nie to nieprawda, pan prokurator się myli.

— Możliwe, że się mylę, — spokojnie odpowiedział Zabielski i dlatego powieść Gałkina dam tłómaczom sądowym dla przetłómaczenia i porównania obydwu treści, ale wtedy sprawa może stać się głośną... Jeśli zaś rzeczywiście się pomyliłem, to nie rozumiem pańskiego przerażenia...

Karnicki padł jak bezwładny na krzesło, zakrył twarz rękami, a z krtani wydobywał mu się spazmatyczny szloch i wstrząsał nim długo. Zabielski patrzył na oskarżonego, czekał cierpliwie aż się uspokoi i powtórzył swoją propozycję:

— Więc zgadza się pan na oddanie powieści tłómaczowi sądowemu.

Oskarżony zaprzeczył ruchem głowy. Widać było, że sam ze sobą się zmaga. Po chwili powiedział z rezygnacją.

Ja już wszystko powiem.... Czekam cierpliwie.

— A więc przyznaję, — mówił słabym głosem oskarżony, że powieść Gałkina posłużyła mi do napisania „Sądu nad Antychrystem". Możliwe, że większa część fabuły jego powieści jest w moim dramacie, ale niemniej w „Sądzie nad Antychrystem" jest bardzo dużo mojej własnej pracy i moich własnych nerwów. Dziwi zapewne pana prokuratora, dlaczego ja, człowiek o wyrobionej pozycji w literaturze, posłużyłem się obcym tematem, popełniając w ten sposób — pańskiem zdaniem — kradzież. Zaraz panu wszystko wytłómaczę. Powieść Gałkina, jak już powiedziałem, podobała mi się bardzo, więcej nawet, wywarła na mnie głębokie wrażenie. Był w niej ból i tęsknota, tak przeżyta i tak straszna, jakby przeżerała mózg i serce. Po przeczytaniu tej powieści myślałem o niej wiele. Zdawało mi się, że jakiś dziwny lekarz dokonywał długiej operacji na organiźmie własnego narodu. Operacja trwała aż zadługo. Krwawy operator zdawał się być sadystą, z takim zamiłowaniem grzebał w krwawei ranie i w ciepłych wnętrznościach, naciskał każdy obolały muskuł, każdy nerw. A potem, gdy ta straszna operacja udała się gdy pacjent przetrzymał piekielne męki, i wracał do zdrowia, wtedy ten sam lekarz - operator pokochał pacjenta duszą i sercem. Za męki, za ból, chciał mu przypiąć skrzydła anielskie, chciał, by aureola męczeństwa zajaśniała nad głową chorego, i tak jak przed tem, wżerał się w najboleśniejsze miejsce, tak potem z czcią całował zabliźnioną ranę. Takie wrażenie uczyniła na mnie powieść Gałkina... (D.c.n.)

Straszne dni w Durazzo.

Trzęsienie ziemi — W zburzonem mieście. -- Ucieczka do Tiranu.

Jeden z naocznych świadków trzęs'enia ziemi, które nawiedziło przed kilku dniami Albanję, w następujący sposób kreśli swoje wrażenia w jednym z dzienników zagranicznych.

W piątek — pisze — dnia 17 grudnia o godzinie 7 rano, zbudzony zostałem ze snu gwałtownem wstrząśnięciem. Ponieważ na Bliskim Wschodzie tego rodzaju wstrząśnienia sejsmiczne zdarzają się dość często, przeto nie kłopotałem się niem zbyt długo i gdy nastąpił spokój, wróciłem do łóżka i dalej spałem. Lecz oto nagle — mogło to być w pół godziny później — wypędziło mnie z łóżka **o wiele silniejsze i dłużej trwające trzęsienie ziemi.** Dom, w którym mieszkałem, trzeszczał wprost we wszystkich swoich spojeniach, a ogłuszające grzmoty, kakofonja trzaskających drzwi i okien, brzęk szkła i łoskot spadających przedmiotów wołały swoje kategoryczne — „ratuj się kto może".

Rzuciłem się ze swego pokoju poprzez wielki przedsionek na ulicę wśród ulewnego deszczu, a tam już inni mieszkańcy i mieszkanki, częściowo w lekkiej nocnej taolecie, otulone tylko na prędce szalami i pledami, stali bez tchu, bladzi i zdenerwowani.

Zaledwie ochłonąłem z pierwszego przestrachu i powróciłem do swego pokoju, gdy nastąpiły nowe wstrząśnienia, które powtarzały się już w mniejszych lub większych odstępach czasu przez całe trzy dni. Przy uważnej obserwacji można było dostrzec prawie nieustającą wibrację ziemi, która od czasu do czasu zamieniała się w słabsze lub silniejsze wstrząśnienia.

Około godziny 10-ej w pierwszym dniu tej katastrofy żywiołowej opuściłem dom, w którym na murach i ścia**nach pojawiły się bardzo podejrzane odpryski i szczeliny** i udałem się na przechadzkę po mieście. Lał deszcz, a silny wiatr sirocco utrudniał każdy ruch. Osobliwe było oświetlenie nieba w południowej stronie, gdzie ciężkie, ciemne, brunatno- zielone chmury opuszczały się nisko, zabarwiając w niezwykły sposób morze.

W mieście panował duży ruch. **Wszyscy uciekali** na łeb na szyję. **Wiele domów się zawaliło, inne były ciężko uszkodzone, minarety zaś pozbawione wieżyczek i swych strzelistych szczytów, wznosiły w górę swe smutkiem rażące kadłuby.** Prefektura miejska straciła swój dach nad głową. Jak się później okazało, gmach prefektury wstrząśnięty został nawet w swych fundamentach i jest już budynkiem, nie nadającym się do zamieszkiwania. **Gmachy poczty i telegrafu, znajdujące się pod starą, masywną wenecką bramą miejską, leżą częściowo w gruzach.**

Jeszcze w trzecim dniu trzęsienia ziemi urzędy, banki, zakłady handlowe i sklepy, były wszędzie zamknięte. Całe życie handlowo-przemysłowe stanęło. **Tylko niskie hale targowe, zbudowane z żelazo-betonu, w pewnych swych częściach zostały ocalone.** Katastrofa przyczyniła się do nadmiernej zwyżki cen.

Także gmachy poselstw angielskiego i greckiego, ciężko ucierpiały. Tylko przenośny, zabezpieczony przed trzęsieniem ziemi gmach poselstwa włoskiego pozostał nietknięty. Reszta misji zagranicznych znajduje się w Turanie. Poseł włoski otworzył swoją siedzibę na przytułek dla ludzi dotkniętych nagle katastrofą.

Kiedy tegoż samego dnia około południa — pisze dalej korespondent — przechodziłem przez wielkie „Piazza", gdzie schroniła się część mieszkańców i spoglądałem właśnie na minaret tamtejszego meczetu, silnie pochylony, to znów odczułem, **iż ziemia chwieje się pod memi stopami.** Nastąpił przeciągły grzmot, a kiedy znów podniosłem oczy w stronę minaretu — **już go nie było.** Tylko wielka chmura kurzu unosiła się w tem miejscu. Wówczas dostrzegłem obraz, który na wszystkich obecnych wywarł silne wrażenie. **Oto z ogrodów meczetu wyszedł sinobrody muezzin i nad dymiącymi jeszcze gruzami starego minaretu, z którego szczytu przez lata całe wzywał on ludność do modlitwy wczesnym ranrankiem, w południe i wieczorem i zaczął modlitewnym tonem śpiewać „Allah Allach, Inallah, Mohammed Resula".**

Najsilniejsze i najdłużej trwające trzęsienie ziemi nastąpiło 17 grudnia około 1 popołudniu. Ludność ogarnięta została dziką paniką. Każdy, kto tylko mógł, uciekał samochodem do Tinury, która nic nie ucierpiała. Wyzyskując sytuację szoferzy żądali bajońskich cen za półgodzinną przejażdżkę. Ludzie biedni szukali schronienia w szopach, stodołach, hangarach i garażach. Zbudowano dla nich także baraki drewniane. Wiele osób obozuje mimo chłodów i ulewy pod gołem niebem.



Yvonne Printemps i Sacha Guitry, znakomici aktorzy paryscy udali się do Stanów Zjednoczonych po laury i dolary...



Narodowa zabawa w Meksyku jest walka kogutów. Oto w jaki sposób przenosi się upierzonych gladiatorów na arenę walki.

RAJ NA ZIEMI ZA 50 LAT.

Będzie lepiej, zdrowiej, wygodniej i... taniej.

Aeroplan zastąpi nam dorożki i koleje. — Telefon, przez który się widzi. — Elektryczność — panem życia.

Nie może być wątpliwości, że lotnictwo za pięćdziesiąt lat poczyni dalsze postępy i użycie aeroplanów rozpowszechni się ogromnie.

Czy wynika z tego, że dzisiejsze koleje znikną? Z równą pewnością można odpowiedzieć, że nie. Transport powietrzem wymaga kilkadziesiąt razy większej pracy, niż lądem lub wodą, będzie więc mimo wszelkich możliwych ulepszeń zawsze bardzo kosztowny. Żaden wynalazek nie sprawi tego, żeby zniknęła siła ciążenia.

Koleje naturalnie, zmienią swój wygląd i jeżeli nie wszystkie, to w każdym razie olbrzymia większość linji będzie z pewnością zelektryfikowana.

Elektryfikacja kolei byłaby już wogóle posunięta znacznie więcej, gdyby nie opór sztabów generalnych, które obawiają się trudności podczas wojny, gdyż zarzucenie np. centrali bombami z aeroplanów może unieruchomić odrazu całą linję.

W ostatnich czasach opór ten słabnie jednak i elektryfikacja kolei posuwa się raźno, zarówno w Szwajcarji, jak w Niemczech i Francji

Dziś już pociągi, poruszane elektrycznością, osiągają szybkość 130 klm. na godzinę.

Można być pewnym, że szybkość ta zostanie jeszcze powiększona i że tak przekształcone koleje będą za pięćdziesiąt lat obsługiwać nietylko ruch towarowy, ale i gros ruchu osobowego.

Co do przekształcenia się aeroplanu na prywatny środek lokomocji na wzór dzisiejszego samochodu, to musi być najpierw, co się już robi, zbudowany taki aparat, któryby pewnie i łatwo unosił się wprost w górę na każdem miejscu. Wtedy tylko bowiem stanie się zbędne lotnisko i każdy będzie mógł odlatywać czy wracać aeroplanem wprost z domu.

Co do innych środków komunikacji i porozumiewania się ludzi między sobą, to te niewątpliwie doznają dalszego ulepszenia i rozszerzenia.

Telefon bezdrutowy stanie się z pewnością tanim środkiem porozumienia, a już dziś śmiało można prorokować, że następne pokolenie, rozmawiając przez telefon, będzie nie tylko słyszeć głos partnera, lecz jednocześnie i widzieć tego, z kim rozmawia.

Rozwój środków komunikacji wszelkiego rodzaju jest tą stroną życia, która najbardziej odróżnia nasze czasy od ubiegłych.

Ponadto na przyszłość należy przewidywać dwie zmiany w ogólnym trybie życia ludzkiego.

Przedewszystkiem za lat pięćdziesiąt stanie ludziom przed oczyma już wyczerpywanie się zapasów węgla.

Wyniknie z tego nie tylko ostrożniejsze i racjonalniejsze używanie tego paliwa, lecz również zwrócenie się do innych źródeł energji, a więc przedewszystkiem w wydatniejszy, niż dotychczas sposób siły wodnej, ciepła promieni słonecznych i t. p.

We wszystkich krajach powstają ogromne centrale elektryczne, poruszane czy to siłą wodną, czy też zużywające węgiel bezpośrednio przy kopalniach i rozsyłające energję mechaniczną, ciepło i światło na wszystkie strony.

Elektryczność niewątpliwie zajmie dominujące i jedyne stanowisko, jako środek ogrzewający mieszkania, poruszający warsztaty, gotujący potrawy w kuchni i t. p.

Nie jest zbyt prawdopodobne, aby liczba mieszkańców Europy za lat pięćdziesiąt bardzo się w stosunku do dzisiejszej podwyższyła. Przyrost ludności prawie we wszystkich krajach europejskich maleje i w większości z nich nastąpi prawdopodobnie w niedługim czasie pewien stan równowagi ruchu ludzkości

Ponieważ zaś zwiększenie wydajności gleby jest bardzo prawdopodobne, jeżeli nie pewne, to wynika z tego, iż warunki życia przyszłych pokoleń powinny być pomyślniejsze, niż dziś.

Spodziewać się też należy, że nauka potrafi zwalczyć ostatecznie takie plagi, jak np. gruźlica.

Nasi następcy będą pewno zdrowsi, może lepiej odżywiani, lepiej pomieszczeni, będą mieli więcej ułatwień w pracy i bardziej urozmaicone zabawy i rozrywki.

Czy będą szczęśliwsi?

Otóż są badacze, którzy twierdzą, że owo optymistyczne usposobienie da się w człowieku wytworzyć i wyhodować przez specjalną pielęgnację pewnych ośrodków nerwowych.

Może być więc, że za lat pięćdziesiąt wszyscy będziemy się czuli szczęśliwi. Oby dzieci nasze dożyły tych czasów, bo my — to już chyba nie...

Japonja
kupuje w Anglji aeroplany.

Londyn, 4 stycznia

Rząd japoński zamówił w angielskich wytwórniach lotniczych 25 aeroplanów pasażerskich, które mają być dostarczone w ciągu 6 miesięcy.

Japonja zamierza urządzić wielką sieć komunikacji lotniczej wewnątrz kraju.

SPORT

Rozmaitości sportowe.

Rewolucyjna propozycja sekretarza angielskiego klubu footbalowego. — 225 meczów bez odpoczynku (co tydzień) rozegrał amerykanin Wood. — Drużyna footbalowa, która gra boso. — Sensacyjne wyniki w angielskich mistrzostwach footbalowych. — Co porabia Arne Borg? — Wpław przez Paryż przy temperaturze 0 stopni. — Dlaczego Tunney został wygwizdany? — Najbliższe spotkanie asów bokserskich. — Udział Ameryki w olimpjadzie zimowej zapewniony. — Gigantyczna impreza kolarska w Paryżu. — Helena Wills literatką. — Porażka mistrza boksu wagi lekkiej w Ameryce.

Rewolucyjną propozycję przez radio rzucił miljonom słuchaczy sekretarz angielskiego klubu Woolwich Arsenal — Chapman. Dotyczy ona reformy gier ligowych w tym kierunku, aby miast dwu klubów z każdej klasy spadało i przechodziło wyżej aż jedenaście. Dalej proponuje Chapman wprowadzenie zakazu „odkupywania“ sobie graczy w trakcie sezonu, co jest dziś powszechnie praktykowane. Reformy powyższe mają uzdrowić stosunki w piłkarstwie angielskiem, którego klasa i tak jest wyrównana, mimo podziału na III ligi, gdyż zniknie nieuzasadniona obawa przed spadkiem do niższej ligi, a finansowe orgje wejdą w pewne określone koryto.

225 meczów bez odpoczynku i przerwy w tym łańcuchu (t. znaczy co tydzień) rozegrał Wood, bramkarz zawodowego klubu angielskiego Clapton Orient, aż w ostatnim uległ złamaniu obojczyka i na kilka tygodni otrzymał urlop. U nas jest sensacją osiągnięcie przez gracza liczby ponad 200 meczy wogóle.

Drużyna Kalkutta Wanderer z Indji angielskich rozegrała wobec 20 tysięcy osób spotkanie z reprezentacją Jawy i przegrała 2:1. Wszyscy gracze hindusy grali bez butów, wykazując niesłychane wprost techniczne opanowanie piłki.

Publiczność Jowańska rozentuzjazmowana zwycięstwem swej drużyny wtargnęła na boisko i rozniosła dosłownie całe jego urządzenie sportowe.

Mistrzostwa angielskie I ligi zawodowej przyniosły parę wręcz sensacyjnych wyników. Oto trzykrotny mistrz Hudderspield został pokonany przez znajdujący się na końcu tabeli Blackburn Rovers 4:3. Prowadzący dotąd Suderland uległ niespodziewanie Evertoni 5:4, a Totenham zadał wręcz skandaliczną porażkę Manchester United.

Arne Borg, by nie dać zapomnieć o sobie sportowcom, pobił znowu rekord. Tym razem tylko krajowy i tylko na 100 mtr., osiągając 1:002.

Wpław przez Paryż, wygrał zamieszkały stale w stolicy Francji szwajcar Zwahlen. Przestrzeń 300 mtr. przebył on pierwszy w czasie 2 m. 44 sek. Drugie miejsce zajął węgier Bayda — 2 m. 57,8 sek., którego uważano za faworyta. Nadmienić trzeba, że temperatura wody wynosiła nieco ponad 0. Zwycięsca Zwahlen był parokrotnie już w tym wyścigu drugim.

Tunney, jak donosiliśmy swego czasu był wygwizdany w Madison Squere Garden w czasie doręczania mu honorowego pasa mistrza świata. Obecnie wyszło na jaw, że przyczyną tego skandalu był... cylinder króla pięści, w którym wystąpił on na arenę, wywołując oburzenie proletarjackiej widowni. Natomiast Dempsey, posiadający już najwidoczniej w tych sprawach rutynę, zjawił się w skromnym meloniku i został przez tłum owacyjnie przyjęty.

Najbliższe spotkania asów przedstawiają się następująco: Berlenbach, ex mistrz świata wagi półciężkiej, zmierzy się 14-go tego miesiąca z niemniej groźnym Mike Mc. Tigue. Harry Wills zażądał już rewanżu od swego niespodziewanego pogromcy Scharkey'a, a „tiger „Jack“, trenuje się uporczywie do rewanżowego meczu z Tunneyem, który ma się odbyć 4 lipca 1927 r. w Los Angelos. Jak twierdzi prasa amerykańska, mimo bezustannego treningu Dempseyowi przybyło 12 funtów wagi.

Ameryka zgłosiła swój udział w II igrzyskach olimpijskich zimowych w dziedzinie hockeya i narciarstwa. Do St. Moritz zjedzie zatem świetna ósemka amerykańska, która w r. 1924 w Chamonix zajęła po Kanadzie drugie miejsce. Startować również będą doskonali narciarze przedewszystkiem w skokach. Natomiast w łyżwiarstwie Ameryka reprezentowana nie będzie, gdyż nie rozporządza zawodnikami odpowiednio wysokiej klasy.

Velodrome d'hiver w Paryżu był ostatnio terenem gigantycznych meczów kolarskich. W biegu dwugodzinnym parami po zaciętej walce zwyciężyli bracia Vandenhove (Belgja), przejechawszy 84,5 klm. i mając 56 p. Następne 3 miejsca zajęły pary: Deruyter—Van Kempen (33 p.), Daudet—Chaury (32 p.) i Marci-Mac-Raynand.

Helena Wills, znakomita tennisistka amerykańska pracuje w redakcji nowojorskiego dziennika „Wordl“, jako absolwentka akademji sztuk pięknych. Prócz tego ma ona jednak ambicje literackie, gdyż zapowiada wydanie dzieła o tennis'e oraz o poezji.

Fred Bretonnel ex-mistrz Europy wag' lekkiej pokonany został w Filadelfji po 10 r. na punkty przez Tonny Hermana.

„Maskotta“ Zamorry

bohatera narodowego Hiszpanji.

Fenomenalny ten bramkarz hiszpański nie rozstaje się nigdy z olbrzymią lalką, którą usadawia w rogu bramki i która przynosi mu dużo szczęścia.

Hiszpanja jest krajem, gdzie piłkarze cieszą się ogromną popularnością wśród swoich zwolenników. Najlepsi gracze cieszą się jednak tak wielkiemi względami i przywilejami, iż trudno wprost uwierzyć, aby taki pewnego rodzaju „obłęd“ w sporcie mógł istnieć.

Jaskrawym tego przykładem jest pewnego rodzaju „kult“, jaki się wytworzył dla osoby najlepszego bramkarza Hiszpanji, a może i świata, słynnego Zamorry. Wiadomą jest ogólnie rzeczą, iż w Hiszpanji kwitnie zamaskowany profesjonalizm w piłkarstwie, który pozwala „amatorowi“ Zamorze na posiadanie willi, auta i t. p.

Jeszcze ciekawsze jest jednak, jak Zamorra umie wyzyskiwać swą popularność. Jest on przez swoich zwolenników wprost ubóstwiany, pomimo, iż spadł teraz nieco w formie, tylko nie opuszcza go towarzyszące mu prawie zawsze szczęście. W zawodach międzypaństwowych Hiszpanja—Węgry sześć razy trafiły strzały napastników węgierskich w słupek. Potrafił on z największym spokojem obliczyć niecelność strzałów, mimo, iż piłka niejednokrotnie niemal ocierała się o słupek. Zamorra stał spokojnie, jakby wiedział z całą pewnością, iż piłka nie trafi w bramkę.

Pomimo to jest on nielubianym wśród graczy dla swojej buty. Szykanuje swoich towarzyszy niejednokrotnie, a do rozmowy dopuszcza gości tylko po zwycięstwie. Porażki nie bierze sobie jednak zbytnio do serca — nic zresztą dziwnego, gdyż sława jego jest jeszcze na długie czasy ugruntowana. Ostatnio zaangażowała go jedna z fabryk filmowych z pensją roczną 150.000 pesetów.

Najbardziej imponuje jego adoratorom wejście tego bohatera narodowego hiszpanów na boisko przed meczem międzypaństwowym. Ubrany w długie spodnie, sweater, w czapkę, trzymając w rękach ręcznik i gąbkę, kroczy Zamorra dumnie na boisko, a za nim w tyle cały jego wcale liczny „sztab“. Doszedłszy do bramki, rozrzuca Zamorra dokoła w długim łuku wspomniane już rzeczy, stanowiące w czasie meczu zbędne części garderoby, które członkowie jego „sztabu“ zbierają i układają na jednem miejscu. Poza wymienionemi rzeczami wlecze jeszcze Zamorra za sobą olbrzymią lalkę t. zw. „maskottę Zamorry“, którą usadawia w rogu bramki. Ma ona przynosić specjalne szczęście Zamorze, który ma jej zawdzięczać (zdaniem jego adoratorów) wiele swoich powodzeń.

Echa zatargu F.I.F.Y. ze Szwajcarją.

Niejednokrotnie poruszana już była w prasie sportowej sprawa rozgrywek o puhar śr. Europy. Inicjatywa, która wyszła z zebrania przedstawicieli zainteresowanych państw na zjeździe w Pradze, spotkała się ze sprzeciwem ze strony F. I. F. Y., która orzekła, iż urządzanie wszelkich międzynarodowych spotkań podpada pod jej kompetencje. Sprawa ta została jednak definitywnie załatwiona, to też spodziewać się należy, iż następne zebranie w Pradze lub kongres w Helsingforsie poweźmie stanowcze i decudujące uchwały. Po burzliwej dyskusji, która się rozpoczęła na łamach fachowych pism warto przytoczyć uwagi zurichskiego „Sportu“.

Szwajcarja już od początku dyskusji wykazywała znaczne zainteresowanie dla zorganizowania specjalnych mistrzostw Europy.

Bezimienny autor artykułu twierdzi, iż uchwała, która zapadła na zebraniu w Pradze była tylko swego rodzaju inicjatywą wykonanie, której powierzono z ufnością F. I. F.-ie Okazało się, iż panowie z F. I. F-y, trzymając się ściśle suchych formuł swego statutu, kładli nacisk na § 20, który mówi, że tylko i wyłącznie F. I. F. A. może organizować międzynarodowe imprezy. W tym też duchu rozwijając swe argumenty utworzono komisję, działalność której jednak z miejsca okazała nieprzychylność w stosunku do organizowania oddzielnych mistrzostw Europy i puharu śr. europejskiego. Tego rodzaju stanowisko kilku członków komisji może stać się, według „Sportu“ przyczyną do bardzo przykrego konfliktu. Bowiem gdy do Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Włoch Szwajcarji przyłączą się Niemcy i Holandja wówczas delegaci powyższych państw, mając ostateczną ilość głosów mogą powziąć sprzeczną z duchem statutu F. I. F. Y. uchwałę. Działalność F. I. F. Y. w tej głośnej już sprawie nie może iść po linji najmniejszego oporu, ale w zrozumieniu swego autorytetu, winna ją załatwić w ten sposób, by urządzenie rozgrywek o mistrzostwo Europy i puhar środkowo - europejski stały się faktem.

To byłoby najracjonalniejsze rozwiązanie „zatargu“ i tego się domaga fachowa opinja sportowa.



Ciekawe zdjęcie z meczu w piłkę ręczną między dwiema wiedeńskiemi drużynami... kobiecemi.



Dziś powtórzenie premjery!

Dawno oczekiwany dalszy ciąg, roztaczający przed oczami zachwyconych i oczarowanych widzów

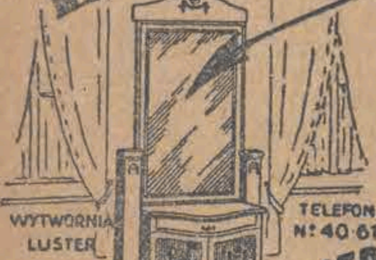
„Serce Galernika"

Zakończenie przepotężnego filmu 3 i 4 serja „Nędznicy" Victora Hugo.

Dr eje miłości, cierpienia i poświęcenia w nowej wersji filmowej.

JEAN VALJEAN, postać o 5-ciu obliczach w fenomenalnej kreacji — **GABRIELA GABRIO**

Początek o godz. 2-ej pp., ost. 10 w. Obraz wł. B. K. „LUX" Sp. Akc. w Warszawie. Passe Partout i bilety ulgowe nieważne do dn. 10 b.m.



ALFRED TESCHNER
ŁÓDŹ, JULJUSZA 20

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Ważne dla Pań!

nauczam łatwą metodą w przeciągu 1 miesiąca kroju i szycia. Modelowania również nauczam bieliźniarstwa System Paryski. Karola 8, lewa of. II p. m. 15.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio — bo w prywatnem mieszk.

Dr. Stefan KEILSON

Roentgenolog powrócił.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Konstantynowska 9.

Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

NOWE SIŁY MĘŻCZYŹNIE

daje „YOPUAMIN" oddawna wypróbowany i naukowo spreparowany środek 50 dawek — 12 zł. ze sposobem użycia Dr. Gebhard et Co. Danzig, Oddz. 229
30.-12. 27

CASINO

Najmonumentalniejszy film doby obecnej, krwawy bilans regime'u carskiego

„BIAŁE NOCE"

(Dzieje primabaleriny Jego Cesarskiej Mości)

w którym główną rolę gra młodziutka, tchnąca niepospolitym powabem kobiecym i pikantną urodą, artystka

Laura La Plante

Reżyserował najzdolniejszy reżyser Ameryki — rosjanin

DYMITR BUCHOWIECKI



PIERWSZY FILM O PODOBNEJ TREŚCI W DZIEJACH KINEMATOGRAFJI ORGJASTYCZNE SCENY ZA KULISAMI BALETU CARSKIEGO! — TAJNE REWOLUCYJNE STOWARZYSZENIA — BACHANALJE OFICERÓW CARSKIEJ GWARDJI! — OCHRANA POLITYCZNA PRZY PRACY. — OKROPNOŚCI ROSYJSKICH WIĘZIEŃ! — ROZSTRZELIWANIE BOJOWNIKÓW REWOLUCJI! — RYWALIZACJA MIĘDZY WIELKIM KSIĘCIEM, SERGJUSZEM, A POTĘŻNYM BOGACZEM O WZGLĘDY PRIMABALERINY CARSKIEGO BALETU!

W obrazie przyjmuje udział rzeczywisty zespół Carskiego Baletu, oraz 3.000 statystów.

Ceny miejsc od godz. 1.30 do 3-ej

1 zł. i 50 gr.

Pełna symfoniczna orkiestra od godz. 5-ej.

Jedyny specjalny, (od 1863 r. egzystujący), Zakład

Kefiru Leczniczego K. SIGALINY

nagrodzony 34 najwyższemi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników w Warszawie w czerwcu 1925 r.)

Anemja, gruźlica, choroby żołądka, nerek, rekonwalescencja. Również firmy K. Sigaliny KEFIROGEN i najlepsza ŚMIETANKA homogenizowana i sterelizowana

Kefir i śmietankę można wypić na miejscu,
Na żądanie dostawa do domu.

ul. Narutowicza (Dzielna) 6, Tel. Nr. 4640.



Łóżka

metalowe, materace druciane i wyścielane, wózki dziecinne, umywalki **najdogodniej najtaniej** w składzie fabr. **„Dobropol"** **Piotrkowska 73** w podwórzu.

SALA SZETOWA

około 11x30 m. oraz pomieszczenie boczne około 7x12 m. do wydzierżawienia Kabel dla wysokiego i niskiego napięcia oraz szopy na miejscu. Do obejrzenia codziennie od g. 2—4 po poł Wólczańska 163.

Stuhl-Meister

obeznany na kortowe, angielskie i żakardowe warsztaty z dobr. refer. na wyjazd zagranicę poszukiwany. Of. H. P.

SALE

fabryczne odnajmę i maszyny do apretury sprzedam zaraz HENTSCHEL, Wólczańska 19.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin Nr 1403 1 dol. amer

OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienia Pełna gwarancja za każdą sztukę

DR. MED.
H. Lajchter
Konstantynowska 9 (róg Zachodniej). Tel. 49-66.
Stomatolog Chor. chirurg. Jamy ustnej
(szczęk, podniebienia, dziąseł, zębodołów i t. p.) Przyjmuje od 1—3 i 7-9 w. W niedzielę i święta od 10—12 w poł.

Dr
J. Silberstrom
Zielona 11

Choroby skórne i weneryczne Usuwanie szpecących włosów elektrolizą.
Przyjmuje od 11—2 i 7—9
Niedziela 9—1

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9.
Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową

Dr.
L. Prybulsk
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4 — 5
Oddzielna poczekalnia.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294, codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Do wynajęcia 2 pokoje frontowe

skromnie umeblowane
Andrzeja 43 m. 13
31-II-27

Oddam duży pokój

umeblowany w centrum miasta z prawem używalności kuchni. Oferty sub „Umeblowany" 30

Dębowy bufet

stosowny do restauracji albo do baru za 500 zł. sprzedam Wiadomość w piekarni L. Meizner, Napiórkowskiego 40
6

Inteligentny mężczyzna

zamożny i sympatyczny, poszukuje towarzyszki życia skromnej i inteligientnej. Posag niekonieczny. Oferty sub „Inteligientny" w „Biurze Pośrednictwa Małżeństw" na maskaradzie w dniu 8 stycznia w sali Filharmonji.

Poszukuję wspólnika

z kapitałem do 2-ch tys. dol. do dobrze zaprowadzonego interesu fabrykacyjnego. Łask. oferty pod „Rentowny" w adm. „Rep.".

Z powodu likwidacji sprzedam

stołowy, sypialnię, fotele kryte skórą, oraz pojedyńcze meble, Narutowicza 5 I p. fr. 7

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie. Ulica Nowo-Zarzewska nr 20, mieszk. 21. 5

Potrzebny pierwszorzędny pracownik fryzjerski. Cegielniana 62, Korn.

Obuwie tanie, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt". Nawrot 15, I. p. 10/12

Angielskiego wyuczam w krótkim czasie podług łatwej metody, ceny przystępne. Wólczańska 62, m. 13. Zgłoszenia od 2—4 po poł, i 7—8 wiecz 25—9

Zniżenie podatku zapewnia odpowiadająca wymogom ustaw buchalterja, prowadzona przez byłego referenta podatkowego Łaskawe oferty do „Expressu" sub. „Na godziny" 6

Darmo katalog płyt gramofonowych najnowszych nagrań wysyła po nadesłaniu adresu i znaczka pocztowego „Polska Płyta" Warszawa, Marszałkowska 104-4

Sprzedam tanio balową suknię, elegancką, modną, w dobrym stanie, ul Piotrkowska 107, m. 5 od 10—12 przed poł.

Tanio na wypłatę obuwie. Piotrkowska 37, w podwórzu 3-e wejście.

Zaginął dowód osobisty wydany przez magistrat w Łodzi na imię Moryca Milgroma zam. Zachodnia 41. 6

Biegła stenotypistka z gruntowną znajomością stenografji polskiej poszukuje posady. Oferty pod „Stenotypistka" do adm. pisma.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie,—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —
Godziny przyjęć redakcji 6—7

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.